Nr. 79. Lwów, 4. Października 1876 — Środa. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja *pod l. 2, ulica Sobieskiego.*
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct.
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie. . . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie. . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedyńczy **6** *centów.*

Od wydawnictwa.

Prenumerata na „Kronikę Codzienną z przesyłką pocztową:
ćwierćrocznie . 4 zł. — ct.
miesięcznie . . 1 „ 35 „

*

Wybory sejmowe.

Wczoraj podaliśmy nazwiska obywateli, których komitet ściślejszy lwowski postanowił zaprosić do kandydowania we Lwowie. Proponowano także pp. Edwarda Błotnickiego, Karola Gromana, T. Romanowicza i Ludwika Łubińskiego, ale ci oświadczyli, że kandydować nie będą.

Dawni posłowie lwowscy staną przed wyborcami lwowskimi w Niedzielę d. 8 b. m. Niecierpliwie oczekiwanym jest przyjazd p. Ziemiałkowskiego, który niezawodnie zechce stanąć przed wyborcami swoimi.

Równocześnie z byłymi posłami, wystąpią zaproszeni kandydaci z wyznaniem wiary politycznej.

W Złoczowie odbyło się dnia 30 września zgromadzenie wyborców z większych posiadłości. Obecnych było 23, co świadczyć może o dość żywem zainteresowaniu się wyborców. Po dość ożywionej dyskusji zgodzono się jak nam donoszą, na kandydaturę hr. Włodzimierza Dieduszyckiego i p. Jaworskiego. Trzecim kandydatem będzie zapewne p. Karol Hubicki, który podczas ostatniej sesji wycofał się z czynności poselskich.

W Samborze odbyło się zgromadzenie wyborców miejskich d. 30 września. Wyborcy zgromadzili się w wielkiej liczbie. Przyjęto szereg rezolucyj, mianowicie na wniosek p. J. Rokickiego: „Wyborcy wyrażają życzenie, aby gminy miejskie mające prawo propinacji, utrzymane zostały przy wyłącznem prawie wyszynku propinacyjnego; gminy te bowiem pokrywają dochodem z prawa propinacji przeważnie swe wydatki, ponoszą wydatki na różne publiczne cele i instytucje, od których gminy wiejskie są wolne, a zatem ubytek prawa spowodowałby upadek miast naszych.“

Na wniosek p. Langa:

„Wyborcy miasta Sambora wyrażają życzenie, aby Sejm krajowy w drodze właściwej wyjednał uwolnienie:

a) nowopowstających zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw górniczych od opłaty podatku zarobkowego przez najmniej pierwszych 5 lat;

b) towarzystw zarobkowych i gospodarczych na zasadzie wzajemności opartych, tudzież gminnych i powiatowych od opłaty podatku dochodowego i zarobkowego;

c) gminnych i powiatowych kas oszczędności od opłaty podatku dochodowego.“

Następnie powzięto na wniosek p. Neumana rezolucję:

„Wyborcy m. Sambora wyrażają życzenie, aby ich poseł zgłaszał się przed wyborcami przynajmniej raz do roku przed każdorazowem zebraniem się Sejmu, dia wysłuchania ich życzeń, omawiania spraw ważniejszych, mogących przyjść pod obrady Sejmu; nie mniej zdania sprawy swym wyborcom z czynności sejmowych.“

Dyskutowano także nad wnioskiem p. Dobrzyńskiego o reformie drogowej ustawy i nad wnioskiem p. Bobrowskiego w sprawie podniesienia rzemiosł. Obydwa te wnioski przekazano komitetowi przedwyborczemu. Komitet składa się z czterdziestu osób.

Wyborcy miasta Sambora widocznie unikali kwestji politycznej i nie wyszli po za obręb kwestyj ekonomicznych. Jednostronność ta jest grzeszną wobec fatalnej pozycji kraju, i komitet, wybierając kandydatów, powinien, uzupełniając uchwały wyborców, pilnie baczyć na charakter polityczny kandydata. Kandydatów wymieniają dotąd dwóch: księdza Barewicza i p. Zbrożka, profesora akademji technicznej.

Od komitetu centralnego. miejskiego otrzymujemy następującą odezwę:

Z uchwały komitetu przedwyborczego zaproszeni zostali wyborcy miasta Sambora na dzień 8. października r. b. o godzinie 3. po południu do sali gimnastycznej, ażeby wysłuchać kandydatów na godność posła do sejmu krajowego.

Co niniejszem podajemy do wiadomości tych panów, którzy o godność posła z miasta naszego kandydować chcą.

Kasparek, przewodniczący.

Komitet przedwyborczy miasta Stanisławowa rozesłał następujące wezwanie:

„W niedzielę dnia 8go października b. r. odbedzie się w Stanisławowie o godzinie 3ciej po południu w sali teatralnej walne zgromadzenie wyborców miasta Stanisławowa, w celu wysłuchania i interpelowania kandydatów poselskich, jak się na sprawy krajowe zapatrują.

Wzywamy więc wszystkich kandydatów, którzy się o krzesło poselskie z miasta Stanisławowa ubiegać pragną, aby się zechcieli wyborcom przedstawić.“

W Krakowie walne zgromadzenie wyborców odbyło się dnia 2 października w sali redutowej pod przewodnictwem dra Zyblikiewicza. Do komitetu wybrani zostali pp. Teodor Baranowski, dr. Mieczysław Bochenek, Wiktor Brzeski, Tomasz Chęciński, Leon Chrzanowski, Juljan Dunajewski, Marjan Dworski, Karol Estreicher, Józef Friedlein, Jan Gwiazdomorski, Wincenty Jabłoński, Marceli Jawornicki, Juljusz August John, Józef Kiciński, Józef Louis, Antoni Łuszczkiewicz, dr. Maksymiljan Machalski, dr. Józef Majer, Albert Mendelsburg, Aleksander Myśliwiec, dr. Gustaw Neusser, Franciszek Nitecki, dr. Józef Oettinger, Adolf Poller, Franciszek Słęk, Antoni Szczepański, dr. Feliks Szlachtowski, Tadeusz Tarasiewicz, dr. Ferdynand Weigel, dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Komitet na tarnowski okręg gmin miejskich ukonstytuował się d. 27. września.

Komitet centralny wyborczy dla zachodniej części Galicji, otrzymał od hr. Józefa Męcińskiego prezesa Rady powiatowej tarnowskiej zaproszonego wraz z p. Zawadzkim i ks. dziekanem Martusiewiczem do zawiązania komitetu na tarnowski okrąg gmin miejskich, sprawozdanie o utworzeniu się i ukonstytuowaniu w d. 27 września tego komitetu okręgowego i pierwszych jego czynnościach. Ten komitet okręgowy składają: Prezesem wybrany hr. Józef Męciński, wice-prezesem dr. Józef Stojałowski, członkowie: pp. Dzwonkowski Edward, Derechowski burmistrz miasta Tuchowa, Gołemberski Władysław, dr. Kaczkwwski Karol, ks. Król Michał, ks. dziekan Martusiewicz, Mazur Wawrzynice burmistrz miasta Ryglic, Misiągiewicz Józef dzierżawca dóbr, Nowotny Gustaw dzierżawca dóbr, Orszak Błażej wójt z Skrzyszowa, Pieniążek Stanisław. ks. Rozmus z Tuchowa, dr. Rutowski Klemens burmistrz m. Tarnowa, ks. dziekan Rybicki z Wierzchosławic, Spławiński Jan sędzia, Szponda Piotr wójt z Krzyża, Tabaczyński Adam właściciel dóbr, Włodek Maciej wójt z Łowczowa b. poseł sejmowy, Wolski wójt z z Wierzchosławic, Zawadzki Władysław właściciel dóbr.

*

Rajchsrat austrjacki.

Dnia 19. b. m. zbiera się we Wiedniu rada państwa. Pod każdym względem czekają ją niezmiernie zawikłane stosunki, tak, że istotnie świadczyłoby to o znakomitej żywotności instytucji rajchsratu austrjackiego w teraźniejszym jego składzie, gdyby on zdołał zwycięzko pokonać te wszystkie finansowe i polityczne trudności, jakie będzie zmuszony rozstrzygać.

I tak n. p. głoszą ze sfer urzędowych, że teraz w jesieni będzie się rada państwa zajmowała przeważnie tylko budżetem, inne zaś — „drażliwsze“ kwestje, jak np. ugoda z Węgrami mają być odroczone na zimę. Lecz właśnie rozprawy budżetowe będą w tym roku z pewnością nadzwyczajnie drażliwe, gdyż ze sprawozdań rachunkowych administracji państwa, jakoteż z cyfr preliminarza budżetowego na r. 1877 musi się okazać w całej nagości do jak przykrych rezultatów doprowadzoną została Austrja przez teraźniejszy system ustroju państwowego. W osobnym artykule cyframi wykażemy jak niezmiernie szybko zadłużało się państwo w kilkunastoletnim okresie eksperymentów centralistyczno-konstytucyjnych. Dobra kameralne prawie zupełnie wyprzedane, saliny obdłużone (wydano więcej jak na 100 miljonów Salinenscheinów) — jednem słowem wyczerpane już są wszystkie te źródła pomocnicze z których pp. Brestl i Plener czerpali niegdyś hojnie pieniądze na maskowanie rzeczywistego deficytu w dochodach państwa. Preliminarz budżetowy na rok bieżący wykazywał blisko 40 miljonów niedoboru, zaradzono temu w sposób bardzo łatwy: oto wydano na 20 miljonów złr. nowych tytułów renty, parę miljonów obcięto w preliminarzu, a resztę niedoboru zostawiono niby „na rozpłodek“ na rok przyszły. Na rok 1877 można przeto spodziewać się spuścizny niedoboru z roku bieżącego w kwocie dosięgającej kilkanaście miljonów złr. w. a. Lecz preliminarz na rok przyszły także będzie miał — bo musi mieć, swój własny deficyt! Cóż z nim robić? Czy znowu trochę dopożyczyć, a resztę przepisać nz rok 1878, i tak dalej in dulce infinitum?

Ciężki to kamień będzie dla rajschratu, uchwalenie nowych ustaw ugodowych z Węgrami, taryfy celnej i nowej ustawy, normującej przywilej Banku narodowego. Ale koniec końców czy przed świętami, czy po świętach to przecież kiedyś potrzeba będzie wziąć się do jego podźwignienia. Lecz kto wie dziś, z którego końca należy brać się do tego? Centraliści, którzy mają większość w radzie państwa dali sobie hasło, że nie chcą nadal mieć żadnych wspólnych interesów z takimi butnymi bankrutami, jak Madjarzy, gdy znów prawica izby poselskiej,

---

Jak się w wielkim świecie żenią.

Przez

OKTAWA FEUILLET.

(Dokończenie.)

Powstrzymał oddech i chciałby powstrzymać bicie swego serca by lepiej słyszeć; ale rozmowa zapewne już się kończyła: wymieniali tylko rzadkie i stłumione wyrazy.

Pani Rias co chwila przykładała chustkę do oczu. Wtem p. Kevern zatrzymał się, spojrzał na nią w milczeniu i pociągnąwszy ku sobie namiętnie przycisnął do serca.

Krew uderzyła w oczy Lionelowi i przez kilka sekund był jak oślepiony. Gdy wreszcie pozbył się tego napadu i spojrzał przed siebie, p. Kevern i pani Rias znikli.

XV.

Na drugi dzień rano kamerdyner p. Rias, oddał do własnych rąk pana Kevern następujący bilet:

„Dziś w nocy byłem w parku. Będę panu wdzięcznym, gdy jutro rano o godzinie dziewiątej zechcesz zaczekać na moich świadków.

Lionel de Rias.“

Wyprawiwszy ten list, Lionel pojechał do Paryża. Przybywszy tam, udał się zaraz do jednego ze swoich krewnych pana Eblis, specjalisty w sprawach honorowych. Powiedział mu że od czasu powrotu swego z Anglji, miał liczne spory z wiejskim swym sąsiadem panem Kevern z powodu granic ich wzajemnych posiadłości i prawa polowania, że spory te doszły do kłótni na serjo, która powinnaby rozstrzygnąć się bronią, i prosił go by był jednym z jego świadków. P. Eblis spodziewał się, że lekkie to nieporozumienie zakończy się zgodnie, ale przyrzekł zresztą, że jutro pierwszym pociągiem uda się do Fresnes, tak aby być tam o ósmej godzinie rano.

Następnie p. Rias udał się do księcia d'Estreny; ale książe był w klubie. Poszedł więc tam. Gdy wchodził do jednego z salonów, gdzie grupa młodych ludzi otaczała grających w wista, wypadek chciał że właśnie grający wymówil nazwisko pana Kevern. Nagle milczenie, które zapanowało jak tylko ujrzano pana Rias, było dla niego gorzkim dowodem, że małżeńska jego awantura zajmowała publiczność. Książe d'Estreny z poważną miną przyjął oświadczenie Lionela: wysłuchał bez komentarzów nieprawdopodobne wyjaśnienie, jakiego mu udzielił o przyczynach nieporozumienia i tak jak p. Eblis, oświadczył swoją gotowość.

Powróciwszy do Fresnes wieczorem około godziny dziesiątej p. Rias znalazł w salonie tylko panią Fitz Gerald bardzo smutną. Powiedziała mu ona, że córka jej przez cały dzień była cierpiącą; że po obiedzie zrobiło się jej tak niedobrze, iż położyła się. Lionel po kilku zapytaniach pozornego współczucia, udał sam iż nieco jest znużony i odszedł do siebie.

Koło północy siedział przed swem biórkiem, spisując niektóre rozporządzenia, gdy drzwi jego pokoju powoli się otworzyły.

Odwrócił się: przed nim stała pani Rias jak śmierć blada. Spojrzał na nią z lodowatą surowością i zapytał:

— Czego pani chcesz?

— Chcę pomówić z tobą, szepnęła głosem stłumionym zaledwie dosłyszanym.

— Słucham.

— Lionelu! ja już w połowie oszalałam, — zaczęła z wyrazem głębokiej boleści; błagam cię zlituj się nademną... i nie uzupełnij mego szaleństwa.

— Co to ma znaczyć, moja kochana?

— Była tu niedawno Ludwika... od rana miała podejrzenia... skorzystała z minuty nieobecności brata... widziała twój list.. wiemy o wszystkiem...

— Cóż to wiecie?

— Że jutro bijesz się z panem Kevern.

Pan Rias podniósł się i stanąwszy przed nią powiedział zimno:

— Posłuchaj, Marjo! bardzo żałuję, że szczegół ten doszedł do twojej wiadomości; ale zgodzisz się na to, że nie moja w tem wina. A teraz po coś tu przyszła? Tracisz czas tylko. Powinnabyś zrozumieć, że twoje wypierania się i prośby są w tej chwili najzupełniej zbyteczne. Przyjęcie twe i zachowanie się od czasu mego powrotu mało mi pozostawiają wątpliwości co do charakteru stosunków twoich z panem Kevern. Przeszłej nocy poszedłem za wami; widziałem co się działo. Jestem więc poinformowany i możesz być pewną, że nic w świecie nie przeszkodzi mi do uratowania z mego honoru tyle ile da się jeszcze uratować. A więc — odejdź!

Padła na krzesło i załamując ręce z oczyma w próżnię utkwionemi, wyszeptała.

— Boże mój! Boże!

— Proszę cię, zostaw mnie! — rzekł surowo p. Rias.

Wstała, zrobiła parę kroków ku drzwiom, potem nagle zwróciwszy się ku niemu i padając na kolana, zawołała:

— A więc dobrze... mnie zabij... to będzie sprawiedliwie... ale mnie, mnie tylko!

I głos jej rozpłynał się w łkaniach.

— I nie czujesz tego, odparł gwałtownie Lionel, że każde twoje słowo jest jedną obrazą więcej?

— Nie... o, nie! przysięgam ci!.. To ty mnie nie rozumiesz!... Pozwól mi wypowiedzieć ci wszystko, błagam cię... O! przekonasz się, że mówię prawdę!... Tak jest! jestem winna!... kocham pana Kevern... tak jest... gdyby chciał... sądzę... być może... moje przywiązanie, słabość moja... Widzisz, że nie oszczędzam się!... Ale on nic nie chciał... przez Bóg żywy nic! on mnie uratował... a ty jego chcesz zabić!... ależ to być nie może!... byłby to czyn szkaradny... Błagam cię, błagam... nie popełniaj go!

— A! jak widzę, w samej rzeczy kochasz go bardzo! rzekł p. Rias siadając.

— Tak jest, kocham, mówiła dalej, zawsze klęcząc, kocham go ponieważ uratował mnie nie tylko od siebie samego, lecz i od innych!... Słuchaj... przed kilku miesiącami — w Trouville — po tej scenie — być może zasłużonej... ale tak ciężkiej, tak obrażającej, jaką mi zrobiłeś... opuszczona, zraniona, zrozpaczona... miałam się zgubić... był wtedy jeden człowiek, który prześladował mnie swoją miłością... którego sądziłam że kocham... kto? możesz się domyśleć. Otóż!.. czy mam ci wszystko powiedzieć? czekałam na tego człowieka w nocy po twoim odjeździe... I jedno słowo pana Kevern przywróciło mię do rozsądku, do obowiązku, do honoru... a ty go chcesz zabić!.. Od tego czasu pokochałam go... i być może iż miłość moja była podzielaną... przypuśćmy!.. ale miłość ta pozostała w naszych sercach.. nigdy nie była występną... nigdy!.. Widziałeś nas razem zeszłej nocy... niestety! widziałeś mnie w jego objęciach... i czuję dobrze... musiałeś uwierzyć... teraz jeszcze musisz wierzyć, mój Boże!... że masz do pomszczenia śmiertelną obrazę!.. a jednak tak nie jest... nie jest!.. Była to chwila słabości... pierwsza..: i ostatnia między nami... było to pożegnanie przyjaciela... brata, którego nie miałam więcej widzieć. Nie więcej!.. Od czasu twego powrotu, byliśmy — on, jego siostra i ja — w straszliwej walce... Ona chciała by odjechał;... on wahał sie, z obawy by tak nagły odjazd nie wzbudził podejrzeń... ja... ja nie chciałam... a przytem — bo zresztą mam jeszcze nieco uczciwości... takie życie codzienne między wami dwoma, ta dwulicowość, to ciągłe oszukiwanie, oburzały mi serce... więc wczoraj nagle zrobiłam poświęcenie... chciałam go zobaczyć natychmiast by zakończyć to... i wtedy to udałam się tam gdzieś ty poszedł za mną... Dziś jeszcze miał odjechać — a ja miałam ci powiedzieć część tego com powiedziała!.. Być może iż wtedy uwierzyłbyś mi... gdy tymczasem teraz nie wierzysz.

— Nie, rzekł krótko p. Rias.

Nastąpiło milczenie, podczas którego słychać było tylko konwulsyjne łkanie młodej kobiety.

— A przytem, zaczął znowu Lionel — bo doprawdy żeś ty dziwna — czyż w tem samem co mi wyznajesz nie ma wszystkiego co potrzeba dla usprawiedliwienia nieubłaganej nienawiści człowieka?

— Tak jest, bezwątpienia... tak... a jednak gdybyś był pewnym, zupełnie pewnym, Lionelu, że nie masz nic więcej oprócz tego, com ci wyznała... gdybyś był pewnym, że tylko twoja duma jest obrażoną, a nie honor... że nie ma nic... zupełnie nic... do naprawienia między nami... czyż nie ulitowałbyś się — jeżeli nie nademną — to przynajmniej nad jego biedną siostrą, tak niewinną, tak przywiązaną i tak nieszczęśliwą . . . Czy chcesz zabić ją, czy doprowadzić do szaleństwa? biedną moją Ludwikę, która mię tak kochała — i oto nagroda!... O! gdybyś miał tę dobroć, Lionelu, gdybyś był dość wspaniałomyślnym by przezwyciężyć to poruszenie obrażonej twej dumy... słusznie obrażonej, niestety!... o! posłuchaj! czuję to... przysięgam ci... byłoby jeszcze dla nas szczęście!... Tak jest! byłabym tak tem wzruszoną, tak wdzięczną... iż wszystkiego mógłbyś spodziewać się po mojem sercu!.. ono całkiem do ciebie należało!... powróci ci!.. Nie jest chwila po temu... wiem to dobrze... by ci mówić o twoich błędach... ale koniec końcem być może iż i ty je miałeś... ja zapomnę o nich! będę tak szczęśliwą... dość szczęśliwą gdy o nich zapomnę... i zniewolę cię do zapomnienia o moich!... tak szczęśliwą... O! będę cię kochać jak Boga!...

Łzy głos jej stłumiły. P. Rias wstał niezmiernie wzruszony. Kilka minut chodził wielkiemi krokami. Rysy jego, straszliwie zmienione, konwulsyjne drganie ust świadczyły o walce jaka w nim wrzała.

Potem nagle przybliżył się do biurka, wziął arkusz listowego papieru i szybko napisał na nim kilka wyrazów.— Następnie podszedł do żony, która ciągle klęczała, podał jej kartkę, którą napisał i powiedział:

— Możesz to przeczytać; to do pani Lauris.

Odrzuciła ręką rozpuszczone swe włosy, twarz jej osłaniające i przeczytała kartkę zawierającą te słowa:

„Racz pani powiedzieć swemu bratu, by nie czekał jutro na nikogo z mojej strony“.

Młoda kobieta krzyknęła, zerwała się i w uniesieniu pochwyciła obie ręce męża, jak gdyby chciała przycisnąć je do swego łona — potem spuszczając na dół załzawione swe oczy, szepnęła:

— Nie śmiem.

— Nie, teraz nie, nie, proszę cię, rzekł pan Rias głosem głęboko wzruszonym.—

która stanowi mniejszość w austrjackim parlamencie lecz w państwie ma za sobą wcale potężne żywioły, utrzymuje że hasło centralistów: „Unja personalna z Węgrami" jest dziś niewykonalnem, jeżeli państwo nie ma rozpaść się. Deputowani z tego stronnictwa żądają jednak równocześnie, aby jedność organiczna monarchji opartą została na szerokiej podstawie racjonalnego uwzględnienia praw **wszystkich** jej żywiołów składowych, a nie tylko Madjarów i Niemców, jak dotychczas się dzieje.

Do wszystkich tych, pobieżnie tu dotkniętych trudności wewnętrznych łączy się jeszcze nadzwyczaj groźne zawikłanie w europejskich stosunkach międzynarodowych, które lada chwila zamienić się może w powszechną wojnę — wojnę, która musiałaby wstrząsnać monarchją Habsburgów do najgłębszych podwalin.

Czy austrjaccy *patres conscripti* dorośli duchem do tej grozy politycznych stosunków?....

Niechaj to czuły czytelnik sam w duszy dośpiewa.

Lwów 3go października.

W zeszłą sobotę hr. Sumarokow przyjmowany był na osobnem posłuchaniu przez cesarza Franciszka Józefa, w celu otrzymania odpowiedzi na pismo carskie. Następnie hr. Sumarokow konferował z hr. Andrassym i rosyjskim posłem Nowikowem. W dobrze poinformowanych sferach wiedeńskich utrzymują, że projekt odpowiedzi hr. Andrassego z bardzo nieznacznemi zmianami przyjęty został przez cesarza. Co do samej treści carskiego listu, to utrzymują, że nie zawiera on bynajmniej propozycji do stanowczego rozwiązania powikłań i że owszem takowe żądane są od cesarza Franciszka Józefa. Odwołując się do przyjacielskich stosunków, kładąc wyraźny nacisk na to, że car teraz jak i przedtem uznaje wysoką wartość utrzymania pokoju, powołując się na poprzednie układy, car życzy sobie ostatecznego rozwiązania trudności, bez naruszania europejskiego pokoju i wyraża gotowość działania i w przyszłości tylko za porozumieniem się z zaprzyjaźnionymi monarchami. Porozumienie to, zważywszy groźną sytuację, staje się z każdym dniem niezbędniejszem i car oczekuje propozycyj, mogących doprowadzić do pożądanego rozwiązania ze strony rządu austrjackiego, ponieważ tylko przy zupełnem porozumieniu z wolą cesarza austrjackiego istotne i pewne rozwiązanie nastąpić może. — Według zwyczajów konstytucyjnych, list carski, którego kopię uwierzytelnioną otrzymał i poseł rosyjski przy dworze wiedeńskim, dla udzielenia jej hr. Andrassemu, wręczono ministrowi spraw zagranicznych z poleceniem złożenia co do jego treści sprawozdania, w któremby jasno i bezwzględnie przedstawioną była polityka austrjacka. W skutek tego hr. Andrassy miał u cesarza posłuchanie przeszło godzinę trwające, podczas którego austrjackiemu kierownikowi spraw zagranicznych udało się pozyskać cesarza w zupełności dla dotychczasowej polityki.

Jak widzimy z tego, Rosja żąda naprzód od Austrji zrobienia propozycyj, po za obrębem działalności dyplomatycznej, że zatem wzywa udziału Austrji w akcji czynnej, powtóre, że hr. Andrassemu udało się przeprowadzić swe poglądy i propozycje, zawierające się w tem, iż Austrja oświadcza, że do takich tylko środków przyłoży rękę, jakie zgodnie przez wszystkie mocarstwa zostaną zdecydowane.

W petersburskich dobrze poinformowanych sferach, utrzymują, iż tameczne ministerstwo wcale nie zawiadomiono o liście carskim, który hr. Sumarokow wręczył cesarzowi Austrji. Ogólnie tylko przypuszczają, że list ten ma charakter przeważnie pokojowy.

Chwilowa zgoda mocarstw, które zwartym szykiem natarły na Portę, chcąc wymódz na niej warunki pokoju po swojej myśli, już się poczyna rozprzęgać, nie doprowadziwszy do żadnych rezultatów. Z jednej strony ministrowie tureccy zwlekają z dnia na dzień z odpowiedzią mocarstwom, z drugiej donoszą, że Porta przystaje wprawdzie na cztery punkta angielskie „w zasadzie", lecz z takiemi modyfikacjami i zastrzeżeniami, które żadną miarą nie mogą być przyjęte przez mocarstwa; dotyczy to głównie warunku nadania lokalnej autonomji. Porta chce koniecznie uniknąć tego wytworzeniem rozmaitych rad narodowych, jeneralnych, municypalnych i t. d., chce przytem rozciągnąć te reformy na prowincje całego państwa by to nie miało cechy koncesyj dla prowincji zbuntowanych. Dyplomacja wcale tem nie jest zbudowana. Akcja pokojowa cierpi przytem wskutek takich nieprzewidzianych wypadków jak prokłamowanie Milana królem, nieprzyjęcie przez Serbję zawieszenia broni, list cara do cesarza Austrji i t. p. Wszystko to bynajmniej nie przyczynia się do załatwienia zadania dyplomatów pracujących nad dziełem pokoju. Teraz znowu donoszą z Berlina iż Anglja przewidując ewentualność czynnego wdania się Rosji, dała do zrozumienia, iż pod żadnym względem nie przystanie na militarne zajęcie tureckich prowincyj.

Gdyby jedno państwo, lub więcej zdecydowały się na to, w takim razie Brytanja działać będzie wyłącznie we własnym swym interesie.

Organ ks. Gorczakowa „Journal de St. Petersbourg" w ostatnim swym numerze umieścił godny uwagi artykuł, podgotowujący opinję publiczną do wiadomości o upadku układów pokojowych w Konstantynopolu i przytaczający motywa, dlaczego układy te musiały upaść. Urzędowy dziennik petersburski pisze mianowicie: „Przy rozwiązywaniu trudności, mniej chodziło o to, czy Porta skłonną jest do dania rękojmi, ile raczej o same rękojmie, któremi mają być otoczone żądane reformy. Lord Derby wprawdzie uznaje konieczność reform, ale żąda ich tylko przeciw powtórzeniu się tureckich okrucieństw, co nie na jedno wychodzi. Rzecz idzie o to, by nietylko zabezpieczyć ludność chrześcijańską przeciw nowym mordom i dowolności, z których powstają perjodyczne wstrząśnienia. Depesza konstantynopolska, mówiąca o przychylaniu się rządu tureckiego do udzielenia reform, trzymana jest w wyrażeniach zbyt nieokreślonych, ażeby można liczyć na rychłe powodzenie kroków mocarstw. Oktrojowane, lub też mające być oktrojowanemi reformy tureckie, choćby bardzo daleko zachodziły, nie mogą stanowić podstawy pokoju. Kwestja gwarancji stoi w pierwszej linji.

Przyszli sprzymierzeńcy Rosji.

„Petersb. wied." tak są pewne, że obecne rokowania pokojowe nie doprowadzą do pożądanego rezultatu, ale że w końcu nastąpić musi akcja wojenna, iż już teraz oglądają się za sprzymierzeńcami, których Rosja w przyszłej wojnie mieć może. W ostatnim numerze tego czasopisma znajdujemy artykuł traktujący tę sprawę niezaprzeczenie ważną. Ponieważ piszą „Petersb. wied." na półwyspie bałkańskim wojna nietylko nie ustaje ale widocznie wkrótce przybierze większe rozmiary wystąpieniem na scenę nowych żywiołów, koniecznem jest zdać sobie sprawę z tego, na kogo południowi Słowianie mogą liczyć w walce o swą polityczną niezależność. Potrzeba znać swoich przyjaciół; wrogowie nasi są nam znani oddawna.

Zaczynają „Petersb. wied." od Rumunji w ten sposób: „W ostatnich czasach w Rumunji zaszedł godny uwagi zwrot na korzyść Słowian; nawet ministerstwo Bratiano, które na początku poczęło okazywać niechęć ku Słowianom i starało się zjednać sobie przychylność Turcji, teraz gotowe jest przyłączyć się do Serbji i Czarnogóry i stanowczo stanąć po stronie Rosji, w razie gdyby gabinet petersburski okazał gotowość zrzeczenia się neutralności i podjęcia obrony zapoznawanych przez Turków praw ludzkości. Polityka taka nie wypływa ze zbyt dobrego usposobienia ku Słowianom, ani z życzliwości dla Rosji, a raczej jest wynikiem odrzucenia przez Portę żądań Rumunji, która przytem doszła do przekonania że od Austrji niczego nie może się spodziewać i że daleko lepiej jest stanąć po stronie Rosji. W każdym razie na wypadek starcia między Rosją z jednej strony, a Turcją i Austrją z drugiej, Rumunja jest sprzymierzeńcem którym nie należy pogardzać. Rumunja dobrze rozumie że lepiej jest dla niej przyłączyć się do Rosji, aniżeli stać po stronie Austro-Węgier, których przyjaźń i przymierze drogo ją mogą kosztować, zważywszy na to że **monarchja habsburska oddawna zapatruje się na księstwa naddunajskie jako na łakomy kąsek, który prędzej lub później musi się jej dostać.**

Ale oprócz Rumunji jest jeszcze inne państwo, piszą „Petersb. wied." które pomimo szczupłych swych rozmiarów odegra ważną rolę w przyszłym wojennym dramacie tak z powodu swego jeograficznego położenia, jak i ze względu na swe polityczne, narodowe i religijne tradycje. Państwem tem jest Grecja, której przyszłość zależy od obecnej walki Słowian z Muzułmanami. — I tu znowu, według „Petersb. wied., zaszedł w ostatnich czasach zwrot zagrażający Turcji. Walką stronnictw, poruszająca ten kraj, usuniętą została na dalszy plan. Wobec gotujących się wszechświatowych wypadków stronnictwa hellenskie pogodziły się, zlały się w jedno i jednogłośnie orzekły że Grecja nie może pozostać dłużej obojętnym widzem walki, która i na jej losy wpłynąć musi. Grecja obowiązana przyczynić się do wyzwolenia swych braci pozostających pod władzą Turków. Cierpienia Greków w Tesalji i Epirze w niczem nie ustępują cierpieniom Słowian w Hercegowinie i Bosnji.

Dalej „Peterb. Wied." piszą że rząd grecki uznał obecną chwilę za właściwą, dla przyłączenia się do ruchu Słowian bałkańskich i przyłączenia do królestwa greckiego Tesalji, Epiru i Kandji, i że nawet gabinet ateński przekonany jest, iż należy działać prędko i stanowczo. Po upadku sprawy kandyjskiej (przy czem gabinet petersburgski szkaradnie oszukał Greków P. R.) opanował greckich mężów stanu smutek, który następnie przeszedł w nienawiść ku południowym Słowianom (recte Rosjanom, gdyż i południowi Słowianie byli wtedy wyprowadzeni w pole przez Ignatiewa P. R.) Grecja pracowała ciągle nad utrzymaniem dobrych stosunków z Portą. Polityka ta nie przyniosła żadnej korzyści. Teraz Grecy przekonali się że niesłusznie przed dziesięciu laty robili Rosji wyrzuty. Wtedy Rosja nie mogła ująć się za Kandję, gdyż powstałaby przeciw niej cała Europa. Teraz rzeczy stoją inaczej. **Wszystkie państwa europejskie, z wyjątkiem Austro-Węgier** uznają, że potrzeba położyć koniec panowaniu Turków nad ludami chrześcjańskiemi. Ale jeżeli Europa przyznaje w zasadzie, iż ma moralny obowiązek dopomagać Rosji w wyzwoleniu Hercegowińców, Bośniaków i Bulgarów, to miljony Greków, Macedonji, Epiru i Tessalji takiem samem prawem mogą domagać się, ażeby dobrodziejstwo okazywane Słowianom rozpostarte było i na nich.

Następnie piszą „Peterb. Wied." chodzą pogloski, że mowa tronowa przy otwarciu parlamentu greckiego będzie bardzo wojownicza, że wszystkie propozycje ministrów, również będą miały takie znaczenie. Chociaż Grecja może wystawić tylko 30.000 wojska, to zawsze fakt przyłączenia się Hellenów do ruchu Słowian południowych wielkie ma znaczenie, że wszyscy trzymają się jednego hasła: „Wschód Europy dla wschodnich chrześcjan," tak jak niegdyś Monroe powiedział: „Ameryka dla Amerykanów."

Na tem się kończy artykuł „Peterb. Wied." Ze wszystkiego wnosić należy, iż po nim nastąpią dalsze, szerzej tę rzecz rozwijające, gdyż prawdę powiedziawszy w przeciwnym razie nie miała co Rosja popisywać się z takimi dwoma sprzemierzeńcami jak Rumuni, którzy robią to co im każą z Berlina, i Grecy, najwięksi po Turkach antagoniści Rosji na Wschodzie.

WOJNA.

Porównywając doszłe nas z teatru wojny depesze z mapą kraju, stwierdzić możemy dzisiaj, że bój z d. 28 wcale nie został rozstrzygniętym, bój zaś dnia 29. bm. zakończył się klęską Serbów, którzy, jak donosi telegram belgradzki, cofnąć się musieli na swe dawne stanowiska, nie sforsowawszy stanowisk tureckich, bronionych zacięcie przez wojska sułtańskie świeżo wzmocnione posiłkami z Nižu nadeszłemi.

Dnia 30 z. m. wypoczywały jak się zdaje obiedwie armje, dnia 1. bm. przeszedł Serdar-Ekrem w offenzywę, usiłując przekroczyć Morawę i przerwać pod Bobowisztie komunikacje Aleksinaczu z Deligradem. Jednakowoż równocześnie wykonali Serbowie ruch podobny, mianowicie zaatakował dowódzca załogi aleksinackiej pułkownik Popowicz na lewym brzegu Morawy oddział turecki, który Abd-ul-Kerym pozostawił pod Trczycą celem pilnowania komunikacji pomiędzy armją sułtańską a Nižem.

Horwatowicz stoi z oddziałem swym na lewem skrzydle tureckich stanowisk pod Wielkim Sliegowaczem a zatem dalej ku zachodowi aniżeli d. 28 z. m. tj. wtedy kiedy posunąwszy się aż pod Krucje zagrażał tyłom tureckim.

Rezultat ataku Abd-ul-Kerima na Bobowisztie nie jest do tej chwili wiadomym. Niepokojącem w każdym razie jest milczenie belgradzkiego telegraficznego biura, tak pochopnego do doniesień, ilekroć los wojenną sprzyja serbskiemu orężowi. Jak z Belgradu donoszą niepokoi to milczenie nadzwyczaj umysły ludności, która rozgorączkowana agitacjami, dalszem następstwem „pronunciamento" będącemi, tudzież doniesieniami z głównej kwatery zagrzana, spodziewała się szybkiego i świetnego zwycięztwa, nie spodziewając się wcale, by Turcy byli jeszcze zdolnymi do rozpoczęcia kroków zaczepnych.

Przyjdźmy do siebie oboje. Idź, Marjo, idź.., wypocznij w spokoju.

Schyliła się, okryła ręce jego pocałunkami i wyszła.

XVI.

Podniosłość uczucia, na której stanął p. Rias wśród wzruszeń tej sceny, na nieszczęście, nie mogła być trwałym stanem duszy. Zastanowienie, zimne rozumowanie, gorzkie doświadczenie nie omieszkały podnieść głos i odzyskać swą władzę. Codziennie, w miarę jak czas uchodził i wrażenie pierwszych ognistych słów pani Rias, jej akcentu prawdy, jej rozrzewniających błagań, słabły w jego umyśle, powątpiewanie i nieufność powracały do swych praw i znajdowały posłuch. Doszedł wkrótce do tego, że zapytywał sam siebie czy ufność jego nie była naiwnością, wspaniałomyślność prostaczkowatością, czy nie był igraszką jednej z tych przewrotnych komedyj, tych kłamstw oblanych łzami, w czem, jak wiedział, kobiety celują.

Wspólne ich pożycie, było wtedy, według wszelkich zewnętrznych pozorów, bardzo wyrozumiałe, zgodne i uprzejme. Pani Rias bezustannie starała się unikać wszystkiego coby mogło niepodobać się mężowi, wyszukiwać wszystko, coby mu było przyjemnem; było to uczucie trwożliwe i ostrożne, ale zawsze namiętnie uważające. Ze strony Lionela uprzejme ugrzecznienie i niezaprzeczona dobroć. — Nigdy w jego oczach ani w mowie nie było cienia przykrych wspomnień, lub wyrzutów: zanadto szlachetne miał serce by cofnąć swe słowo lub przebaczenie.

Ale wśród tej słodyczy domowego pożycia, które zdawało się urzeczywistniać najpiękniejsze marzenia jego życia, być może iż w głębi duszy był on nieszczęśliwszym aniżeli kiedykolwiek. Nieuleczone podejrzenie trawiło go: był wyprowadzony w pole. Potajemnie był on przedmiotem ironicznego lekceważenia pana Kevern i samej swej żony. Nieustająca ta myśl przyprawiała go o smutek tem większy iż czuł że nie ma nań lekarstwa. Będzie on zawsze istniał między nim a żoną; zawsze będzie na ustach jego lodowacił każdy wyraz czułości. — Doszedł do tego, iż gorżko żałował uniesienia serca, które go skazało na tę mękę nieufności i wiecznego udawania.

Pewnego poranku, w końcu lipca, gdy palił cygaro na dziedzińcu przed stajnią, ujrzał zdaleka panią Rias, szybko podążającą aleją parku. Aleja ta przecinała w pewnej odległości drogę wiodącą do wsi, do której pani Rias zachodziła w celach dobroczynnych. Zrazu sądził, że taki właśnie jest cel jej przechadzki, która jednak wydała mu się zbyt ranną. Po chwili wypadek, pozornie mało znaczący, obudził w nim inne przypuszczenia. Była to godzina, w której wiejski roznosiciel listów przychodził codziennie do Fresnes; oddawszy tam pocztę, zabierał z sobą listy z zamku, wręczone mu przez służących, lub które sam znalazł na stole w przedpokoju. Potem szedł dalej do wsi sąsiedniej aleją po której właśnie w tej chwili przechadzała się pani Rias. Lionelowi nagle przyszło na myśl, że żona jego chce potajemnie wręczyć list i że w tym celu czeka na roznosiciela. Utwierdził się w tem podejrzeniu ujrzawszy, że tym samym szybkim krokiem powraca do zamku jak tylko roznosiciel przeszedł.

Pan Rias wszedł na łąkę przylegającą do parku, ktorą szła droga krótka, ale zamknięta dla publiczności. W kilka minut potem spotkał roznosiciela w chwili gdy ten wychodził z lasku.

— Biegnę za panem — powiedział. — Tylko co wziąłeś pan w zamku list adresowany do pana Kevern, czy tak?

— Tak jest, panie, sama pani wręczyła mi go.

— Tak, tak... chciej mi pan oddać ten list. Jest tam omyłka w adresie... weźmiesz go pan jutro.

Roznosiciel oddał list i poszedł dalej.

Na liście był taki napis: „P. Henryk de Kevern, hotel Bergues, Genewa."

P. Rias obracał ten list w ręku z uczuciem niewysłowionej niespokojności. — Otworzyć go i zgwałcić tajemnicę, był to czyn, którego charakteru nie ukrywał przed sobą. Uszanować tajemnicę, znaczyło to stracić sposobność prawdopodobnie jedyną i bezpowrotną do usunięcia niepewności zatruwającej mu życie.

Siedział przed furtką parku, na pniu zrąbanego drzewa i głęboko pogrążył się w dumanie, gdy turkot powozu zniewolił go do podniesienia oczu. Poznał karetkę pani Lauris. Przypomniał sobie, że właśnie miała być na śniadaniu w zamku. Ujrzawszy Lionela pani Lauris wniosła że zapewne wyszedł na jej spotkanie; dała więc rozkaz stangretowi, by się zatrzymał, wysiadła i odesłała powóz.

— Bardzo to uprzejmie ze strony pana — rzekła — jak się ma Marja?

— Bardzo dobrze... co za śliczny poranek, prawda?

Otworzył furtkę, wprowadził młodą kobietę w aleję i poszedł za nią.

Zdziwiona zakłopotaną i roztargnioną miną Lionela, po kilku chwilach pani Lauris zapytała:

— No, i cóż tam nowego, kochany panie?

— Nic.

— Przepraszam... czoło pana zwiastuje burzę... A przytem siedziałeś pan przed chwilą w takiej postawie jak człowiek obmyślający zbrodnię.

— Miewam czasami smutne myśli — odrzekł Lionel.

— A to zkąd?... Więc pan nigdy nie możesz być szczęśliwym, biedny mój panie?

— Tak mi się zdaje.

— To mi bardzo przykro — rzekła poważnym tonem; a potem stając w środku alei, zapytała: — Cóż panu brakuje?.. Zaufania? czy tak?

Lionel nic nie odpowiedział.

— Mój Boże! — ciągnęła dalej — cóż trzeba zrobić, by je panu przywrócić?

— Potrzeba — odrzekł Lionel cierpko i bez zastanowienia — potrzeba powiedzieć mi, co się zawiera w tym liście.

— W tym liście? cóż to za list?

Pokazał go jej, przeczytała adres i lekko zbladła.

— Historja tego listu jest taka: — zaczął Lionel. Dziś rano widziałem, jak Marja wręczała go potajemnie roznosicielowi... W pierwszej chwili, myśl dopuszczenia tego, by ten list odszedł... unosząc z sobą wieczną tajemnicę, wydała mi się niepodobieństwem... Zabrałem go... Ale tego już zawiele; ja go nie otworzę. — Weź go pani... nie stawiam tu pani zasadzki... byłoby to szkaradnem. Nie otwieraj go pani, proszę, ja nie chcę tego!... Chociaż jesteś pani tak pewną swej przyjaciółki i swego brata, zawsze jednak nie jesteś pani pewną do tego stopnia, by się odważać na podobną próbę. — Spal go pani nie czytając i nic nikomu nie mówiąc... Przyrzeknij mi to pani.

Pani Lauris wzięła list ręką nieco drżącą; wpatrzyła się w pana Rias i rozłamała kopertę.

A jednak w tej chwili bohaterska młoda kobieta na chwilę jakby poczęła tracić siły, w oczach jej zaćmiło się i zawahała się. Potem śmiało poczęła czytać list głośno:

Szanowny panie i przyjacielu!

„Czy źle robię pisząc do pana te wyrazy? Nie mogę tego przypuszczać, chociaż robię to w tajemnicy przed mężem. Chcę mu zaoszczedzić nawet cienia przykrych wspomnień... ale względem pana czuję się także w obowiązku, a mianowicie potrzebuję powiedzieć panu że jestem szczęśliwa. Dość pana znam by być pewną że myśl o mojem szczęściu będzie dla niego najlepszą nagrodą i — jeżeli tego potrzeba pocieszeniem. Pamiętam o słowach pana podczas tej ostatniej rozmowy, która tylko co nie miała tak fatalnych skutków: — Najszczęsliwszą wiadomością jaką kiedykolwiek będę mógł otrzymać od pani, powiedziałeś mi pan wtedy, będzie ta gdy się dowiem żeś pani serce swe umieściła po stronie obowiązku.

„Niestety! natenczas wydawało mi się to niemożebnem, — a jednak w kilka godzin potem cud ten spełnił się. Mąż mój uratował mnie od śmiertelnych niepokojów: jego szlachetna ufność, jego dobroć przewyższająca wszystko, nie tylko nakazywały mi wdzięczność: przejmowały mię one szacunkiem, poważaniem, czułością — godnemi ich. Od tej chwili odzyskał on mnie całą i pokochałam go na zawsze.

„Codziennie jeszcze, gdy przypomnę sobie tę noc straszliwą, niewłaściwość mojej mowy... gdyż aby mu lepiej wystawić moją szczerość uczyniłam się winniejszą aniżeli byłam wistocie!... gdy pomyślę o jego rozdartem sercu, jego oburzonej dumie, o wszystkiem co musiał wycierpieć, o wszystkiem co musiał przezwyciężyć by podać mi rękę... mam ochotę upaść mu do nóg i uwielbiać go.

„Nie śmiem. Jest on łagodny i bardzo dobry, ale cokolwiek niespokojny, być może jeszcze nieco niedowierzający w głębi swej duszy. Czuję to. Czasami cierpię na tem, ale się nie zniechęcam; gdyż czuję również że przyszłość do mnie należy i że cała prawda zawarta w mojem sercu, w końcu przejdzie do jego serca i całkiem mi je otworzy.

„Oto, panie, com chciała powiedzieć — a powiedzieć to panu, czyż nie znaczy dać mu najwyższy dowód szacunku jaki pan możesz przyjąć od swej uczennicy i przyjaciółki „Marji de Rias".

Skończywszy czytać głosem zmienionym od wzruszenia pani Lauris dostrzegła że p. Rias miał oczy zasłonięte ręką i łzy spływały mu po twarzy.

Nie możemy zakończyć tego opowiadania nie nadmieniwszy czytelnikowi że takie Keverny są wielką rzadkością na świecie, że bardzo delikatną jest rzeczą zawiele liczyć na ich udział bezinteresowny i że mąż pragnący wydoskonalić wykształcenie swej żony najrozsądniej zrobi gdy sam się weźmie do tego a nie będzie powierzał swej władzy innemu.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia zamianował profesora przy wyższej szkole realnej w Krakowie, Michała Urysza, profesorem matematyki i fizyki, Eugenjusza Kisielińskiego nauczycielem chemji a Gustawa Krammera nauczycielem wykreślnej geometrji przy szkole przemysłowej w Krakowie.

Stypendja Franciszka Józefa. 15. września 1876 br. cesarz nadał stypendja po 1000 złr. rocznie, z fundacji noszącej imię Franciszka Józefa I.: 1) Władysławowi Halickiemu, architekcie kształcącemu się w Monachjum (na rok drugi); 2) Aleksandrowi Brücknerowi, ukończonemu uczniowi Wydziału filozoficznego we Lwowie; 3) Pawłowi Dubanowiczowi, ukończonemu uczniowi Wydziału lekarskiego w Krakowie. Stypendja powyższe mają na celu umożliwić stypendystom pobyt za granicą, celem głębszego wykształcenia się w obranym zawodzie.

Dnia 29. września odbyło się w Akademji umiejętności posiedzenie komitetu do aktów Hozjusza spowodawane głównie obecnością w Krakowie ks. dr. Franciszka Hiplera, rektora seminarjum w Brunsberdzie, prezesa Towarzystwa historycznego Warmińskiego, znanego autora dzieł: „Literaturgeschichte Ermlands", „Spicilegium Copernicanum", „Analecta Varmiensia", „O portretach Kopernika", obchodzących blisko badaczy polskich. Ks. Franciszek Hipler przybył do Krakowa w celu opracowania materjałów do biografji Dantyszka, dostarczonych Akademji przez ks. Wład. Czartoryskiego. Przewodniczył w zastępstwie ks. Zygmunta Goliana, przewodniczący komisji dr. Józef Szujski. Posiedzenie komisji poświęcono wyłącznie omówieniu przyszłego wydawnictwa „Acta Hosiana", do którego warmińskie archiwa, szczególniej do ostatnich lat kardynała, mnóstwo mieszczą materjału. Na wniosek ks. Hiplera postanowiono poprzedzić pierwszy tom aktów, którego druk już w r. 1878 rozpocząć się ma, przedrukiem rzadkiej i klasycznej biografji pióra Reszki. Wiadomości archiwalne do biografji kardynała mają wedle przyjętego wniosku dr. Zakrzewskiego ułożone być w „Regesta Hozjuszowe", współcześnie z opracowaniem korespondencji postępować mające. Korespondencja obejmie listy Hozjusza i do Hozjusza drukowane i niedrukowane; rzeczy czysto formalnej natury będą tylko chronologicznie notowane. Przyjęto także odezwę zredagowaną przez przewodniczącego komisji dr. J. Szujskiego, upraszającą o wiadomości o listach Hozjusza, która ma być wysłaną do zagranicznych archiwów, o ile te dotąd przez komisję w celu poszukiwań za Hozjuszem zbadanemi nie zostały.

W Londynie umarł d. 16. września hr. Henryk Krasiński, kapitan niegdyś wojsk polskich, przeżywszy lat 72. Urodził się w Mińskiem. Od r. 1838 przebywał stale w Anglji. Umarł w wielkiem ubóstwie. Pisał on wiele w językach francuskim i angielskim, tak w politycznym jak historycznym zakresie, ale prace jego są bardzo mało znane w kraju.

„Towarzysz pilnych dzieci". Pod tą nazwą zaczęło z d. 1. b. m. wychodzić we Lwowie pisemko dla młodzieży pod redakcją znanego z dotychczasowych swych prac na tem polu Władysława Belzy. W redakcji „Towarzysza" biorą udział pp. Abrahamowicz, Bałucki, Bartoszewicz, Chmielewski, dr. Janota, prof. uniw., dr. Limanowski, dr. Ochorowicz, docent uniw., dr. Rościszewski, Łucjan Tatomir, Tretiak i Wandycz, a nazwiska te są rękojmią, że pismo to stanąć może na równi z najlepszemi zagranicznemi publikacjami tego rodzaju. „Towarzysz" będzie pismem illustrowanem, wychodzącem co dziesięć dni; kierunek artystyczny prowadzić będzie znany zaszczytnie ksylograf p. Zenon Szymański. Przesłany nam Nr. 1 zawiera: Prospekt, wiersz „Do dzieci" Wł. Belzy, „Poczciwe psisko" powiastkę Bałuckiego, „Historje", która się wydarzyła Lelewelowi, „Leniwy Staś", komedyjkę uwieńczoną nagrodą na konkursie księgarni polskiej, „Zapiski bibljograficzne", „Drobne pytki" przez Chmielewskiego i „Rozmaitości". Treść zatem 1. Nr. jest obfita i starannie opracowana. Szczęść Boże poczciwej pracy!

Onegdaj kilkudziesięciu majtków rosyjskich w odzieży cywilnej wraz z oficerami również po cywilnemu przebranymi przejechało przez Szczakowę z Petersburga udając się do Belgradu. Ci mniemani członkowie Towarzystwa krzyża czerwonego odbywali zanadto liczne libacje, aby byli zdolni do służby swej wymagającej trzeźwości.
„Czas."

W Drecnie umarł d. 29. września obywatel ziemski z Królestwa Polskiego Ignacy Łempicki, niegdyś oficer wojsk polskich. Tegoż dnia umarł w Poznaniu pułkownik Wincenty Skarzyński, weteran z r. 1830.

Adam Junosza Podoski, żołnierz wojsk polskich z r. 1831 umarł d. 1. b. m. w własnym majątku, wieś Byblo w obwodzie przemyskim.

Jako osobliwość konstytucyjną przytaczają dzienniki peszteńskie fakt, że ludna gmina Szigeth-Szent-Marton na Węgrzech w roku przyszłym nie będzie posiadać ani jednego wyborcy, ponieważ wszyscy uprawnieni do głosowania jej mieszkańcy nie wyjmując miejscowego notarjusza, kapelana i nauczycieli, zalegają z podatkami.

Florjan Bohdanowicz były asystent laboratorjum chemicznego przy lwowskiej akademji technicznej, udał się do Rosji za posadą przy cukrowni jakiejś większej. W drodze za Kijowem został jednakowoż aresztowany i osadzony w więzieniu kijowskiem. P. Bohdanowicza znają szerokie koła nasze jako człowieka spokojnego i bardzo prawego, oddanego zupełnie nauce. Powodem do aresztowania jest zapewne jakaś denuncjacja albo pomyłka.

Senator Francji Juljusz Limairac, gorliwy stronnik prawicy parlamentarnej, zmarł w tych dniach w Montauban.

Hrabia Rozwadowski tajny radca, podkomorzy, były koniuszy nadworny, emerytowany szef sekcji w ministerstwie rolnictwa, kawaler udzielnego zakonu Joannitów, jak donosi „Fremdenblatt", umarł dnia 30 września w Oberdöbling.

Nowy wulkan. Podług doniesień z Los Anjelos w pasmie gór kordyljerskich, a mianowicie wśród śniegiem pokrytych wyskoków Trapatrapa, pomiędzy dawnemi wulkanami Antuco i Llaima, otworzył się w ostatnich czasach nowy wulkan.

Ważne archeologiczne odkrycie zrobiono w Mitylenie. W okolicy Wunaraki o ćwierć mili drogi od stolicy, o kilka zaś kroków od wybrzeża, znaleźli robotnicy na stromej skale posąg marmurowy artystycznego wykończenia. Posąg ten przedstawia kobietę w postaci po dwakroć powiększonej. Na nieszczęście są ramiona i głowa uszkodzone. Gubernator wyspy wziął ten posąg, do którego archeologowie wielką przywiązują wagę, w przechowanie, celem przekazania do muzeum narodowego.

Tygodnik finansowy.

Sytuacja polityczna, stworzona niespodziewanem odrzuceniem rozejmu i wznowieniem kroków wojennych przez Serbję dokonanem, sparaliżowała doszczętnie żywszy nieco ruch giełdowy, którym rozpoczął się tydzień ubiegły, a miejsce owych bujnych nadziei, któremi się zaczynał już upajać świat finansowy, zajęły najrozpaczliwszy pesymizm i niewiara. Usposobienie to objawiło się spadkiem wszystkich papierów, i podwyższeniem dyskonta, które w obec zastoju w handlu i przemyśle panującego li tylko nieufnością kapitału może się dać wytłumaczyć.

Nagły a nieprzewidziany zwrot sytuacji politycznej, unicestwia zarazem i wszystkie plany korzystnego spieniężenia obydwu rent złotych (austrjackiej i węgierskiej) dotyczące a głównie na widokach pokojowych oparte. Korzystne spieniężenie rent tych, które na targu paryskim dokonać się miało, staje się oczywiście wobec coraz to wojenniejszego charakteru politycznej sytuacji nader problematycznem. Wprawdzie zaopatrzył się cislitawski minister finansów chwilowo w pieniądze, zawarłszy wiadomą swą ugodę z konsorcjum, na którego czele stoi Zakład kredytowy, ale co pocznie pan zalitawski minister finansów, w obec trudności spieniężenia renty i konieczności odroczenia odnośnej operacji?

Rada zawiadowcza austro egipskiego banku zwołuje nadzwyczajne walne zgromadzenie, które rozstrzygnąć będzie miało kwestję likwidacji stosownie do wniosku na ostatniem walnem zgromadzeniu postanowionego. Znowu więc jeden nieboszczyk!

Kurs akcji kolei Zachodniej nie podniósł się mimo uspakajających zapewnień dyrekcji. W obec tego że rząd nie może brać na siebie rękojmi za gałęzie tej linji, których nie gwarantował, można by się spodziewać lepszego oprocentowania tych akcji tylko w razie, gdyby dyrekcja przedsięwzięła odpowiednie reformy i oszczędności, tudzież zmianę swej taryfowej polityki.

W handlu zbożowym nie przybrał ruch na targu wiedeńskim i peszteńskim większych rozmiarów, pomimo odbywającego się już wywozu pszenicy i żyta tudzież nasion olejnych. Zagraniczni kupcy przyszli nareszcie do przekonania, że korzystniej jest wykluczyć pośrednictwo komisantów i zwrócić się wprost do źródeł produkcji. W obec tej tendencji byłoby założenie domów komisowych rolników galicyjskich, w takich punktach jak Kraków, Tarnów, Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Kołomyja rzeczą nadzwyczaj pożądaną i korzystną. Zwracamy przeto uwagę pp. rolników na owe domy komisowe, które swojego czasu w Kongresówce istniały, a których działalność tak była korzystną dla tamtejszego rolnictwa i przemysłu.

Zanotować tu wypada, że w obec doniesień o stanie kukurudzy, należy się spodziewać znacznego podniesienia się ceny tego produktu, tudzież że żyto, jęczmień i nasiona olejne wielkim się cieszą popytem, podczas gdy owies wcale nie jest poszukiwany.

W handlu produktów surowych, panuje ruch nader ożywiony; mianowicie zaś poszukiwaną jest bardzo wełna grubszych gatunków, tudzież skóry tak wyprawne jak i niewyprawne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W ubiegłym tygodniu kupcy lwowscy płacili następujące ceny:

Za pszenicę przednią z natychmiastową dostawą do Lwowa zlr. 9·25, na listopad zaś zlr. 9·50 za 100 kilogr. za ziarno... zlr. 8 za 100 kilogr., za żyto z dostawą do Lwowa zlr. 7·50 za 100 kilogr., za jęczmień z dostawą do Krasnego na październik, listopad zlr. 5·80 za 100 kilogr., za owies z dostawą do Krasnego zlr. 3 za 112 funt. cłowych za koniczynę za styczeń zlr. 60, za spirytus zeszłoroczny w Skałacie 75 centów w Chorostkowie 73 cent. za garniec.

Inne gatunki słabe miały obroty i notowano następujące ceny: Groch kuchenny złr. 8·75, zwykły złr. 7·50 za 100 kilogr., wyka zlr. 6—7, rzepak zlr. 13·25—13·75 za 84 kilogr., lnianka zlr. 12·50—14, nasienie lniane zlr. 11·50 - 13, nasienie konopne zlr. 9·50—10·50, chmiel złr. 180—225.
(Dz. P.)

Ceny zboża i produktów we Lwowie. Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej za czas od 16. do 23. września 1876 r.

Zboża. Pszenica za 100 kilogr. od złr. 9·— do złr 9.65. — Żyto za 100 kilogr. od złr. 7.75 do złr. 7.60. — Jęczmień dla browarów 100 za kilogr. od złr. 5.75 do 7·—, opasowy złr. —·—. Owies za 100 kilog. od złr. 5·— do złr. 5·50. Hreczka za 100 kilogr. od złr. 6·50 do złr. 7·—. — Kukurudza zeszłoroczna za 100 kilogr. od złr. 5·75 do złr. 6·30. — Kukurudza nowa za 100 kilogr. od złr. —·— do złr. 5·75 Proso za 100 kilogr. od złr. 6·25 do złr. 6·50.

Zboże strączkowe. Groch do gotowania za 100 kilogr. od złr: 7·50 do 8·50. Groch pastewny za 100 kilogr. od złr. 6·50 do 7·—. Fasola za 100 kilogr. od złr. —·— do 7·—. Wyka za 100 kilogr. od złr. 6·— do 6·30. Bobik od —·— do —·—

Nasiona. Koniczyna najprzedniejsza za 100 kilogr. od złr. —·— do 56·—, przednia za 100 kilogr. od złr. —·— do 55·—, średnia za 100 kilogr. od złr. —·— do 54·—, poślednia za 100 kilogr. od złr. 40·— do 46·—. Tymolka za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Anyż rosyjski za 100 kilogr. od złr. —·— do 28·—. Anyż płaski za 100 kilogr. od złr. 20·50 do 26·—, Kminek za 100 kilog. od złr. 36·— do 42·—.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy za 100 kilogr. od złr. 15·50 do 16·50. Rzepak letni za 100 kilogr. od złr. 14·50 do 15·50. Rzepnik zimowy za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Rzepnik letni za 100 kilogr. od złr. 14·50 do 14·75. Lnianka za 100 kilogr. od złr. 12·50 do 14·—. Nasienie lniane za 100 kilogr. od złr. 11·50 do 13·—. Nasienie konopne za 100 kilogr. od złr. 9·50 do 10·50.

Chmiel za 100 kilogr. od złr. 170·— do złr. 240·—

Spirytus od złr. —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Przedstawienie ministra sprawiedliwości względem zaprowadzenia sądu obwodowego trybunału 1ej instancji, w Wadowicach uzyskało sankcję N. Pana. Przyszły obręb sądu obwodowego w Wadowicach obejmować będzie okręgi sądów powiatowych w b. obwodzie wadowickim położonych, z wyjątkiem sądu powiatowego w Skawinie, który należeć będzie nadal do obrębu sądu krajowego w Krakowie. Jednocześnie postanowionem zostało przywrócenie Sądów powiatowych w Bieczu, Czarnym Dunajcu i Żabnie.

Deputowani chorwaccy zawezwani zostali do Pesztu przez prezydjum sejmu węgierskiego na dzień 3 października.

Sufragan biskup Janiszewski powołany przed sąd w Berlinie o przekroczenie ustaw majowych z powodu miewania mszy w Berlinie, uwolniony został. Sam biskup przed sądem się bronił.

Z Petersbuga donoszą, że nie jest prawdą, aby serbska rada ministrów postanowiła odrzucić wnoski o pokój. Dotychczas warunki pokoju niebyły Serbji przedłożone. Odpowiedź Porty na propozycje pokojowe mocarstw jeszcze zalega; mimo to Porta objawiła chęć dojścia do pokoju na podstawie tych propozycyj.

W Konstantynopolu słychać o powiększeniu liczby członków Rady narodowej mającej się zająć sprawą reform, do 120. Pierwotnie miało ich być tylko 60.

Poselstwo rosyjskie w Konstantynopolu przenosi do Odessy szpital swój, leżący w pobliżu Pera i wyprząta kaplicę w nim się znajdującą.

Osman basza wzięty do niewoli przez Czarnogórców wypuszczony został na słowo honoru przez księcia Nikitę, ze zobowiązaniem stawienia się na żądanie.

Na zapytanie wielu deputowanych. Tisza prywatnie oświadczył, że ewentutualność zajęcia Bośnji i Hercegowiny teraz jest bliższą aniżeli w czasie ostatniego odroczenia sejmu węgerskiego.

W obozie rosyjskim pod Końskiemi znajduje się obecnie 80.000 wojska.

Przez Bukareszt przejeżdżało do Serbji wczoraj 340 żołnierzy rosyjskich dwoma pociągami.

Ze względu na wybory do parlamentu niemieckiego i sesję parlamentu, sejm pruski zwołany ma być w połowie stycznia, a przeto sejm teraźniejszy musi być poprzednio rozwiązany, co nastąpić ma w połowie października a wybory przypadną w końcu tego miesiąca.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Wiedeń 3 października. (Tel. od naszego korespondenta). Turcja odrzuciła propozycje mocarstw, oświadczając, że obiecywane przez siebie reformy gotową jest przeprowadzić w całem państwie, nie przystaje zaś na żadne reformy specjalne dla Bułgarji, Bośnji i Hercegowiny (jak tego wymaga Rosja. Przyp. red.). „Nowa Presse" uważa wojnę turecko-rosyjską jako nieuniknioną, pragnie tylko, aby takowa była zlokalizowaną. Hr. Sumarokow odjechał dziś do Liwadji, otrzymawszy od cesarza wysoki order.

Peszt 3. października. Wczoraj w komisji parlamentarnej dyskutowano nad sprawą Mileticza w obecności Tiszy i Perczela. Referował Horansky i na podstawie aktów dowodził, że Mileticz brał udział w tajnych zjazdach, zachęcał do werbowania sił zbrojnych dla Serbji, mówił o uwolnieniu Serbów węgierskich z pod jarzma Mongołów i serbożerców, zapowiadał przyłączenie okręgu Bacska do Serbji za pomocą powstania i wnosił okrzyk na cześć serbskiego króla Milana. Po długiej rozprawie, w której brał udział Tisza, usprawiedliwiono zawieszenie prawa nietykalności poselskiej co do Mileticza i w ogóle całe postępowanie rządu w tej sprawie. Komisja oświadczyła się za uszanowaniem godności poselskiej także w czasie feryj parlamentarnych, a w tym wypadku pochwala postępowanie rządu jedynie jako fakt spowodowany konieczną obroną.

Wiedeń 3. października (prywatny). „Nowa Presse" podaje wiadomość, że Rosja zawarła traktat z Ameryką północną, w którym zobowiązała się odstąpić Stanom Zjednoczonym najważniejsze porty na brzegach kamczackich w zamian za 16 monitorów.

Peszt, 2, października, (pryw.) Panuje tu powszechne przekonanie, że wojna między Rosją a Turcją wybuchnie lada dzień. O misji hr. Sumarokowa są mniemania sprzeczne. Obawiają się przymierza Austrji z Rosją w celu wspólnej okupacji Bośnji i Bułgarji. „Pester Lloyd" przemawia dziś energicznie przeciw takiemu przymierzu, wyraża jednak obawę, że Austrji trudno będzie w razie wojny rosyjsko-tureckiej utrzymać neutralność.

Petersburg, 3. października, (pryw:). Usposobienie tutejszej ludności jest bardzo wojownicze. Wypowiedzenie wojny uważają, że fakt bardzo bliski. Krążą pogłoski, że manifest wojenny jest już wygotowany i w tych dniach zostanie ogłoszony. Przedtem jednak ma jenerał Ignatjew udać się do Konstantynopola. „Journal de St. Petersbourg" zamieścił groźny artykuł, w którym powiada, że Turcja otrzyma zasłużoną karę za odrzucenie zawieszenia broni.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 29 września

Jed. dług pań. w bnkn.	66·65	Londyn . . .	120 90
„ „ „ w srebr.	69 60	Srebro . . .	102·10
Losy pożycz. z 1860	111 90	20-frankówka .	9·64
Akcje banku narod.	859 —	Dukat ces. men.	5 77
„ „ kredyt.	153 40	100 mark niem.	59 35

Wiedeń, 2 października, 10 godzina 10 minut:

Akcje Kredytowe .	150 60	Akcje kol. K.-L.	206·—
„ Anglo-A.B.	79 20	„ „ Połud.	76·99
„ Unionbank .	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Banbank .	—·—

Usposobienie: rezerwowe.

Wiedeń, dn. 3 października, 2 godz. 30 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn .	29 —
„ węgier. kredyt.	121 —	Galic. Indemniz.	85 20
„ anglo-austr. B.	79 70	1864 Losy . .	128.—
„ Unionbank . .	58 —	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	206 2	Verkehr-bank .	84 —
„ „ północnej .	176.—	Tureckie losy	14 50
„ „ południowej	77 —	Baubank . . .	—·—
„ „ alföldskiej .	99·—	Staatsbahn . .	281 50
„ „ Elżbiety .	141 —	Bankverein . .	—·—
„ „ lwow.-czern.	118 50	Wiener Bauver.	—·—
„ „ węg. półn. .	98 —	Węgierskie losy	68 50
„ „ Rudolfa . .	03 2	Marki niem. . .	61 40
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: ciche

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	265·50	Staatsbahn . .	465·50
Akcje kredytowe .	247·50	Kolej rumuńska	15·75
Lombardy . . .	128·50	Austr. banknoty	165 —
Galicyjskie . . .	85·50	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 71 55; Lombardy 170 —

Lwów, *z Izby handlowej* dnia 3 paśdziernika

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	205 —	207 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	118 —	120 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	218 —	220 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	210 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a. .	85 —	86 —
„ „ „ 4% „ . .	78 25	79 25
„ „ „ 5% „ . .	85 —	86 —
Banku hipoteczn. gal. 6%	88 40	89 50
Galic. zakł. kred. włośc. 6% . .	94 25	95 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 40
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	85 50	86 30
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa . . .	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 8
„ cesarski	5 86	5 98
20-frankówka	9 94	10 6
Półimperjał rosyjski	10	1025
Rubel rosyjski srebrny	1 61	1 68
„ „ papierowy	1 60	1 62
100 marek niemieckich	60 50	61 —
Srebro	102 25	103 50
Wiedeń. 30 września.		
5% zjedn. dług państw. bankn. .	66 75	66 90
„ „ „ „ srebrem .	69 20	69 40
„ Obl. indemn. Niż. Austrji .	102 25	102 75
„ „ „ czeskie . . .	100	— —
„ „ „ węgierskie . .	74 20	74 60
„ „ „ galicyjskie . .	85 80	86 10
„ „ „ bukowińskie . .	84 —	85 50
„ „ „ siedmiogrodzkie	74 10	74 60
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	102 —	102 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	97 70	97 85
% galicyjskie	78 —	— —
% „	86 —	87 —
% galic. zakł. kred. włośc. . .	94 40	94 70

	dają	żądają
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6% „ „ „ „ 36	89 50	90 50
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	104 25	104 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr. . . .	140 —	140 75
6% Banku galic. hipot.	88 50	89 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 . . .	256 50	258 50
„ „ „ 1854 . . .	107 —	107 50
„ „ „ 1860 . . .	111 70	111 90
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	117 50	117 75
Losy pożyczki z r. 1864	131 25	131 50
„ prem. pożyczki węg. . . .	70 75	71 25
„ Comorente	21 —	21 60
„ kredytowe	161 25	161 75
„ żeglugi par. na Dunaju . .	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 50	39 75
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	28 50	29 —
„ h. St. Genois	31 50	32 25
„ miasta Budy	27 75	28 25
„ Windischgraetz	24 50	25 —
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	16 —	16 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	854 —	856 —
Zakładu kredytowego	152 50	152 70
Żeglugi parowej na Dunaju . . .	368 —	370 —
Kolei północnej Ferdynanda . . .	1815	1820
„ rządowej fr. a.	282 —	282 50
„ zachod. c. Elżbiety	144 —	145 —
„ południowej	80 50	80 75
„ galicyjskiej	208 —	208 50
„ czerniowieckiej	121 —	121 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn. . . .	102 —	102 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr. . .	107 50	108 —
„ Alföldsko-Finmańsk. . . .	102 00	102 50
„ koszycko-Bogumił.	92 25	92 75
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	174 50	175 —
„ wschodnio-węgierskiej . . .	30 —	30 50
„ austrjack. półn.-zach. . . .	131 —	131 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego . . .	84 40	84 80
Zakładu kredytowego węgierskiego	127 75	128 —
Banku franko-austrjackiego . . .	— —	— —
„ franko-węgierskiego . . .	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego. . . .	84 25	84 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej . .	68 60	68 80
„ państwowej 500 fr.	152 50	152 50
Emisja z r. 1867	147 —	148 —
„ południowej 500 fr.	114 75	115 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	102 60	102 80
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr. .	97 25	97 75
Emisja II.	93 25	93 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 40	77 60
Emisja z r, 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a. .	62 30	62 60
w srebrze 2% za 100 złr. .	78 —	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k. . . .	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 75	5 77
„ dukat na wagę	5 80	5 87
Napoleondory	9 64	9 65
Suweryny angielskie	12 10	12 15
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	102 10	102 10
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m. .	59 35	59 45

Nr. 23.532.

Ogłoszenie licytacji.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych na rok 1877, względnie zaś na trzylecie, po koniec roku 1879, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. — Termina pierwszych licytacyj oznaczą Wydziały powiatowe pomiędzy dniem 16. a 31. października r. b., gdyby zaś pierwsze licytacje nie przyniosły odpowiedniego skutku, dwa następne termina licytacyjne ogłoszone będą w czasie między 1. a 15. listopada.

Co do stacji mytniczych w Dawidowie, przy drodze Lwowsko-Rohatyńskiej, ustna rozprawa licytacyjna odbędzie się w biurze Wydziału krajowego w Departamencie IV. w dniu 19. października b. r. pomiędzy godziną 11. z rana, a 2. po południu. — Oferty pisemne na tę stację podawać można do chwili rozpoczęcia licytacji ustnej.

Wykaz ogólny stacyj mytniczych, wystawionych na licytację przy drogach krajowych:

Nr. kolejny	Powiat	Nazwisko stacji	Cena wywołania rocznego czynszu	Nr. kolejny	Powiat	Nazwisko stacji	Cena wywołania rocznego zzynszu
1	Krakowski	Przegorzały	1.700	31	Brzeżański	Kozowa	1.800
2		Mogiła	1.240	32	Stanisławowski	Jamnica	1.300
3		Bińczyce	2.300	33		Halicz	3.200
4	Chrzanowski	Podzagórnie	1.192	34		Jezupol	1.400
5		Chełmek	700	35		Pobereże	400
6	Nowo-Sądecki	Gródek	432	36	Kołomyjski	Puchary	700
7		Zabełcze	2.208	37	Skałacki	Biała Karczma	7.000
8		Szczawnica	400	38		Podwołoczyska	
9		Łącko		39	Buczacki	Buczacz	8.200
10		Stary-Sącz	4.600	40		Monasterzyska	3.000
11		Łękcica		41		Zaleszczyki Małe	1.800
12	Nowo-Targski	Debno	900	42	Horodeński	Nieżwicka	1.009
13		Obidowa (z Klikuszową)	700	43	Czortkowski	Czortków	
14		Nowytarg (Biały Dunajec)	1.600	44		Dziczyn	2.600
15		Nowytarg (Czarny Dunajec)	1.000	45		Koszyłowce	
16	Ropczycki	Dąbie	1.000	46		Dawidkowce	500
17	Pilzneński	Brzeźnica	2.500	47	Borszczowski	Kozaczówka	630
18	Sanocki	Olchowce	300	48		Babince	
19		Tyrawa	250	49	Zaleszczycki	Tłuste	360
20	Tłumacki	Miłowanie	672	50		Korolówka	800
21		Tłumacz	2.500	51		Bedrykowce	900
22	Birecki	Bircza	1.750	52		Kasperowce	400
23	Brzozowski	Grabownica	800	53	Husiatyński	Husiatyn	1.025
24		Dynów	2.000	54		Krogulec	400
25		Niewistka	600	55	Lwowski (Wydział krajowy)	Dawidów	2.200
26		Nozdrzec	300	56	Brzeski	Bieżnik (pod Zakluczynem)	1.606
27	Gródecki	Stawczany	2.700	57	Śniatyński	Mikulińce (pod Śniatynem)	6.504
28		Porzecze		58		Stecowa	350
29	Brzeżański	Brzeżany	5.870	59		Jasienów	750
30		Horodyszcze	1.000		**W ogóle na kwotę 90.033 złr.**		

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że przyjmuje oferty zbiorowe na dowolne grupy wymienionych stacyj mytniczych, bez względu na administracyjny rozdział powiatowy.

Oferty jednak zbiorowe wnosić należy do Wydziału krajowego najdalej do dnia 15. października włącznie, t. j. przed terminem rozpoczęcia licytacyj powiatowych na dzierżawy szczegółowe.

Oferenci mają obowiązek składać równocześnie w kasie krajowej, lub dołączać do podania przepisane **wadjum**, które oblicza się w stosunku **10 od sta** od łącznej kwoty wywołania, zaoferowanych stacyj.

Każda oferta, niezależnie od dołączonego wadjum, ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki tak licytacji, jako też i dzierżawy, i że wszystkim tym warunkom poddaje się on całkowicie.

Na kopercie oferty zbiorowej, wymienione być muszą nazwy zaoferowanych stacyj mytniczych. — Otworzenie ofert zbiorowych nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z odnośnych Wydziałów powiatowych; porównanie zaś tychże odbędzie się wobec komisji, przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Departamencie IV. Wydziału krajowego, lub też w miejscowych Wydziałach powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji i W. Ks. Krakowskiego.

We Lwowie dnia 14. września 1876 roku. 121 3—3

Grott.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.